Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 13. | Kraków, 26 marca 1910. | Rocznik IV.

Zdrajcy klerykalni.

W ubiegłym tygodniu rozegrał się w Krakowie strejk, prowadzony przez chrześcijańsko-socyalnych, który aż nadto dosadnie ujawnił całą obłudę i demagogię tej partyi, podającej się zawsze i wszędzie za przyjaciół robotników.

Od dłuższego już czasu klerykali utrzymywani i płatni przez kler i przedsiębiorców, zaczęli w Krakowie zarówno, jak i na prowincyi zakładać organizacye „narodowe i chrześcijańskie“, których zadaniem miałoby być odciągnięcie robotników od przewrotnych idei socyalizmu. Klerykalni przywódcy, rozmaici Zgórniaki, Holeksy, Mytkowicze i Horowitze nie zapominali przy tem nigdy akcentować na każdym kroku, że oni również prowadzą walkę o poprawę bytu robotnika i dzięki tym frazesom udało im się rzeczywiście zjednać pewną grupkę mniej uświadomionych robotników. Zwłaszcza żywą robotę rozpoczęli klerykali pomiędzy robotnikami na Śląsku i w Galicyi i jakkolwiek niewielu zyskali zwolenników, zawsze jednak rozbili solidarność tych robotników, odciągając ich od ich praw dawnej organizacyi.

Gwardyą jednak klerykałów to byli robotnicy masarscy w Krakowie. Ich używano do szwindlów wyborczych, ich pchano do bójek z robotnikami socyalistycznymi, słowem wychowywano ich ściśle według zasad „chrześcijańskich“. I ci najwierniejsi sprzymierzeńcy padli pierwsi ofiarą bezwstydnego oszustwa klerykałów.

Robotnicy masarscy wyzyskiwani, jak wogóle wszyscy robotnicy, przez swych przedsiębiorców, postawili swym majstrom żądania i gdy ci ich spełnić nie chcieli, porzucili pracę i rozpoczęli strejk. Nadmienić przy tem należy, że żądania tych robotników były nader skromne, nie żądano nic innego, jak tylko tego, co mieli ich koledzy, pracujący u majstrów żydowskich, t. j. skrócenie czasu z 13 na 12 godzin dziennie i zaprowadzenie pewnych udogodnień w pracy. Przed dwoma miesiącami organizacya socyalistyczna, w której zorganizowani byli robotnicy masarscy, pracujący u majstrów żydowskich, po bardzo krótkim strejku, prowadzonym wzorowo, żądania te całkowicie przeprowadziła. Była to jednak organizacya socyalistyczna, prawdziwie robotnicza, a nie klerykalna, służąca jedynie interesom przedsiębiorców.

Zaraz w pierwszych dniach strejku ujawiły się straszne skutki klerykalnego wychowania. Między robotnikami, dla których idea solidarności i zasady prowadzenia walki były czemś obcem, odrazu znalazło się kilku łamistrejków. I inaczej być nie mogło. Klerykali przez lata całe wychowywali łamistrejków i wychować ich przecież musieli. Rozgoryczeni robotnicy, nie mający doświadczonego kierownictwa, posunęli się do ostateczności i po raz pierwszy w walce ekonomicznej padł trup z ręki samych robotników. Nie robotnicy ponoszą za so odpowiedzialność, lecz ich przywódcy, Holeksa i ks. Mytkowicz, kapłan katolicki, pod którego kierownictwem, przyszło do rozlewu krwi.

I wtedy ci, którzy rozpętali burzę, nie mieli odwagi stanąć po stronie tych rozpaczliwie walczących robotników, lecz skryli się, pozostawiając strejkujących na pastwę szykan policyi i denuncyacyi majstrów. Główny wódz, ks. Mytkowicz, gdy majstrowie masarscy poszli skarżyć na niego do biskupa, nastraszył się i już więcej nie pokazał się na zgromadzeniu strejkowem. Drugi przywódca, Holeksa, przyszedł na zgromadzenie po to jedynie, by w najmniej odpowiedniej chwili nakłonić robotników do pójścia do pracy. Po kilku dniach strejku, majstrowie, którzy na czas świąteczny zakupili większą ilość mięsa, musieliby się poddać i spełnić żądania robotników, inaczej groziła im wprost ruina. O tem wiedział Holeksa i mimo wszystko, nie pozwolił robotnikom ani dnia wytrwać dłużej w strejku, lecz zmusił ich do podjęcia pracy, i to na gorszych, niż poprzednio warunkach. Czyż mogło bowiem być inaczej? Czyż przywódcy klerykalni siedzący w „Głosie narodu“, utrzymywanym i wydawanym za pieniądze majstrów, a zwłaszcza rzeźnickich, mogli uczciwie prowadzić walkę przeciw swym „panom“?

Od samego początku walka ta była oszustwem walczących przez ich przywódców, Holeksów i Zgórniaków. Już w dniu rozpoczęcia strejku w organach klerykalnych zamiast ostrzeżenie **przed przyjazdem do Krakowa**, pojawiło się ogłoszenie, że **majstrowie masarscy szukają robotników!** A koniec był jeszcze wstrętniejszy. Biskup Puzyna i majster masarski Bialik, jeden z wydawców „Głosu narodu“, organu klerykałów, zażądali stanowczo zakończenia strejku i strejk mimo wszelkich widoków wygranej, został zakończony i robotnicy na gorszych niż poprzednio warunkach musieli pójść do pracy.

Jedną tylko korzyść przyniósł ten strejk to to, że raz na zawsze zdemaskował robotę klerykałów. To, co stało się w Krakowie z masarzami, ta niecna zdrada i oszustwo przywódców klerykalnych, spotka z czasem wszystkich robotników, którzy na czas nie zobaczą grożącego im niebezpieczeństwa i nie cofną się z klerykalnych organizacyj. Dziś chyba żaden z robotników nie uwierzy już w szczerość chrześcijańsko-socyalnych, ani nie uwierzy ich łaszeniu się i podawaniu się za przyjaciół robotników, a wszyscy widzieć w nich będą zdrajców interesów robotniczych i pachołków majsterskich, mających jeden cel tylko: rozbijanie solidarności robotniczej.

NIEMIROWICZ-DANCZENKO.

KWIAT SWEGO NARODU.

VIII.

Znowu poemat morza Żondzkiego i ocean Indyjski. Bezdenne, błękitne wody, bezobłoczne niebo. Tajemnicze, gwieździste noce. W jedną z takich nocy Risal zobaczył ugliste zarysy Malakki. Statek nie zdążył jeszcze zapuścić kotwicy w Singapore, gdy na pokład wbiegł przyjaciel młodego pisarza, Pedro Rochas.

— Uciekaj co prędzej!... Blanco odwołany, na jego miejsce lada dzień powołają Polavieję, kandydata filipińskich klasztorów.

— Nie mogę, dałem słowo.

Nawet oficerowie pancernika, lubiący Risala jako pisarza i szanujący go obecnie jako człowieka, mówili:

— Niech pan ucieka, nie zwracając na nas uwagi. Panu grozi nieszczęście.

— Dziękuję wam, ale dałem słowo generałowi Blanco.

W Colombo rzucili się ku niemu Anglicy.

— Risal, my wiemy napewno, że zbira Polavieję na żądanie zakonów i związku kastylskiego posyłają do Manilli. Uciekaj. My cię zatrzymamy tu i wyślemy do Europy.

— Nie mogę...

— Dlaczego?... My ci zabezpieczymy byt.

— Dałem słowo, że stawię się u generała kapitaneryi Barcelony.

— Ależ to donkiszoterya...

— Don Kiszot, to mój ulubiony bohater.

— Nie żartuj! Nigdy jeszcze nie stałeś tak blizko szubienicy, jak dziś.

— Cóż robić!

— Żegnaliśmy go — opowiada Maurphy — jak skazańca. Do dziś dnia nie mogę zapomnieć smutnego, ledwie dostrzegalnego uśmiechu na jego twarzy... Był dobrowolną ofiarą słowa, danego jedynemu uczciwemu człowiekowi pomiędzy łotrami.

Sam Blanco zwolniłby pana z dotrzymania tej obietnicy. Rad będzie z pańskiej ucieczki.

— Tak, przez ocean tego uczynić nie może, a raz dane słowo powinienem dotrzymać, choćby mnie to kosztowało życie.

IX.

Przy ujściu kanału Suezkiego zagrodził drogę parowcowi płynący do Manilli krążowiec hiszpański. Na maszcie wywieszono sygnał: „Zatrzymać się“.

Podjechał kater rządowy.

— Czy na pokładzie znajduje się tagal, doktór Risal?

— Tak.

— Z rozkazu Polaviei żądamy wydania go nam.

Kastylscy oficerowie marynarki płakali, wypełniając ten rozkaz. Kapitan statku, żegnając Risala, rzucił mu się na szyję.

— Kiedy odwołano Blanca?

— Trzy dni temu; a wczoraj Polavieja telegraficznie wydał nam rozkaz wyjazdu z Aleksandryjskiego portu i aresztowania Risala.

Przewieziono więźnia na krążownik.

— Pan wybaczy, lecz jestem obowiązany wypełnić instrukcyę Polaviei — zwrócił się do niego komendant.

Risalowi nałożono kajdany i przykuto do żelaznej kolumny.

W depeszy Polaviei było powiedziane:

„Postąpić z nim, jak z niebezpiecznym przestępcą, którego po przybyciu do Manilli sąd wojenny skaże na śmierć“.

Wśród strasznego upału, w ciemnym lochu, wieziono Risala z powrotem do nieszczęśliwej ojczyzny.

— Chciał po raz ostatni popatrzeć na gwiazdy podzwrotnikowe. Szyldwach odpowiedział:

Wpływ stosunków politycznych na ruch zawodowy.

Ostatnie sprawozdanie państwowej komisyi zawodowej, streszczone w „Głosie“, nasuwa szereg uwag na temat oddziaływania stosunków i wypadków politycznych na życie organizacyj zawodowych, na ich rozwój, ilość członków — co więcej — nawet na dochody i rozchody.

Związki zawodowe w Austryi w r. 1908 przeszły ciężką próbę z powodu kryzysu ekonomicznego, który wziąwszy początek w Ameryce, przeszedł wszystkie kraje europejskie, a i przemysłowi austryackiemu dał się bardzo we znaki, powodując bezrobocie, redukcyę pracy i płacy w rozmiarach, które fatalnie odbiły się i na związkach zawodowych. Skutki tego kryzysu dały się odczuć jeszcze w r. 1909, a i dziś jeszcze rany, zadane przezeń klasie robotniczej, nie są zabliźnione. W sprawozdaniach swych konstatują to wszystkie niemal organizacye. W tym względzie podzieliły one los organizacyj zawodowych innych krajów.

Ale i stosunki polityczne w Austryi na rozwój związków wywarły wpływ ogromnie doniosły.

Zagraniczna polityka Austryi na Bałkanie, chcącej podreperować swe wielkomocarstwowe stanowisko, omal nie zakończyła się zawieruchą wojenną, a aczkolwiek dyplomacyi udało się zażegnać ją, — byliśmy świadkami wojny ekonomicznej. Odradzająca się Turcya ze strony serdecznego sąsiada i przyjaciela, monarchii habsburskiej, spotkała się z prawdziwie przyjacielską przysługą, aneksyą Bośni i Hercegowiny, na co odpowiedzieć nie była w stanie ogniem — ale odpowiedziała bojkotem wyrobów austryackich. Rynek bałkański jest jednym z nielicznych obszarów, na którym z powodu kosztów przewozu i polityki taryfowej Austrya konkurować może z przemysłem niemieckim i angielskim. Eksport austryacki opiera się niemal na tym rynku. Turcya ugodziła więc w bardzo bolesną stronę. Przemysł austryacki poniósł ogromne szkody z powodu tego, że wyrobów austryackich nie pozwolono nawet wyładować, już porobione zamówienia cofnięto, — a tymczasem przemysł zaprzyjaźnionego mocarstwa, Niemiec, bardzo szybko usadowił się na rynku tureckim, wypierając stamtąd wyroby austryackie na przyszłość.

Zerwanie stosunków gospodarczych z Serbią na jej pobrzękiwanie sprawioną przez cara szabelką — miało dla przemysłu austryackiego ten sam skutek. Wszystkie więc gałęzie przemysłu, eksportujące do tych krajów, zredukowały produkcyę, co całem brzemieniem odbiło się na klasie pracującej, na jej organizacyach. Niektóre związki zawodowe, jak metalowców, robotników fabryk szkła i porcelany, fabryk obuwia, konfekcyi, podkreślają w swych sprawozdaniach to, że zmniejszenie ilości członków, zmniejszenie dochodów, a zwiększenie natomiast wypłaty zapomóg, spowodowane było przesileniem, wywołanem politycznymi stosunkami. Związek krawców i pokrewnych zawodów pisze w swem sprawozdaniu:

„Gospodarcza depresya dała się odczuć i w wyrobie konfekcyi, szczególnie jednak działanie tureckiego i serbskiego bojkotu wyrobów austryackich na tę gałęź wytwórczą było druzgocące. Bojkot ten spowodował ogromne szkody. W centrach przemysłu konfekcyjnego, w Wiedniu i Prossnitz, pracownie krawieckie były miesiącami zupełnie pozbawione pracy, szereg firm popadło w konkurs. Że bezrobotni krawcy nie mogli zadość uczynić obowiązkom wobec organizacyi, jest zupełnie jasnem“.

W innej jeszcze formie zaciążyły skutki zagranicznej polityki austryackiej na klasie robotniczej. Olbrzymie koszta pogotowia wojennego, zapłacenie ogromnego odszkodowania Turcyi, odbiły się na słabych finansach państwa tak fatalnie, że wszelkie państwowe roboty publiczne, nawet już zaczęte, zostały wstrzymane. Przedewszystkiem zarząd kolejowy zredukował zamówienia na lokomotywy, wagony, rozmaite materyały. W Galicyi np. z funduszów, przeznaczonych na regulacyę rzek i potoków, sumy znaczne nie zostały wyasygnowane i prace zredukowano. Państwo jest tak dużym odbiorcą wyrobów przemysłu, że zredukowanie jego zamówień odbija się na wytwórczości, a w skutkach na klasie robotniczej fatalnie, sam też rząd prowadzi tak wiele robót, że swą polityką pod tym względem bardzo może szkodzić życiu gospodarczemu robotników.

Powyższe fakty wykazują w sposób niewątpliwy, jak ruch zawodowy, jak organizacye zawodowe, w rozwoju swym zależne są od wypadków i stosunków politycznych i jak ważną rolę odgrywa także i w tym względzie, reprezentacya parlamentarna klasy robotniczej, posłowie socyalno-demokratyczni.

Praca tych posłów w komisyi drożyźnianej, akcya, przez klub rozpoczęta, w sprawie bezrobocia — są dowodem tej nierozerwalnej łączności, jaka panować musi między ruchem zawodowym a polityczną pracą partyi socyalno demokratycznej. Związki zawodowe w swej pracy nie mogą z oczu tracić ani na chwilę tej zależności jego rozwoju od wypadków i stosunków politycznych.

Drożyzna.

Tow. dr Otto Bauer wydał znakomitą broszurę „Die Teuerung“, w której omawia przyczyny dzisiejszej drożyzny.

Drożyzna jest obecnie zjawiskiem powszechnem; mówiąc o przyczynach drożyzny, należy podzielić je na przyczyny drożyzny wszechświatowej i drożyzny specyalnie austryackiej. Przyczyna drożyzny wszechświatowej leży w ustroju kapitalistycznym, opartym na własności prywatnej. Źródłem drożyzny jest dysproporcya, jaka panuje między produkcyą rolniczą, a produkcyą przemysłową. Dzisiejsza produkcya kapitalistyczna opiera się na wynalazkach i odkryciach ostatniego wieku. W produkcyi przemysłowej widzimy szybki postęp techniczny. Natomiast techniczne wynalazki nie mają takiego znaczenia w rolnictwie. Produkcya przemysłowa wzrasta też szybciej niż produkcya rolnicza. Produkcya rolnicza wytwarza surowe materyały dla produkcyi przemysłowej (len, bawełna, wełna, skóra) i środki spożywcze (chleb, jarzyna, mleko, mięso). Ponieważ produkcya surowych materyałów dla przemysłu wzrasta w słabszem tempie jak produkcya przemysłowa i jej zapotrzebowanie, więc wzrasta cena produktów przemysłowych. To samo jest z produkcyą środków spożywczych, która nie może nadążyć zapotrzebowaniu ludności.

Przyczyna powolnego rozwoju produkcyi rolniczej leży w własności prywatnej, która jest w ten sposób podzieloną, iż unicestwia zupełnie postęp techniczny w rolnictwie. Wielkim latyfundyom rolnym towarzyszą drobne porozrzucane kawałki roli. Z 30 milionów hektarów ziemi w Austryi 9·8 miliona należy do 17,889,100 hektarowych gospodarstw. Nieskomasowanie gruntów chłopskich oraz ciemnota i niezamożność ich właścicieli nie dozwala na żaden postęp rolniczy. Nowoczesna nauka rolnicza nie ma zastosowania w chłopskiem gospodarstwie.

Zagarnięcie przez szlachtę pastwisk i łąk wspólnych, a zamienienie ich na tereny dla polowania oraz ograniczenie patentem cesarskim z r. 1853 serwitutów do nich przywiązanych, uniemożliwia chłopom prowadzenie racyonalnej hodowli bydła. Toteż stan bydła w stosunku do ludności się zmniejsza. Przypadało w r. 1857 na 100 mieszkańców 44 sztuk bydła, w r. 1880 — 39, w r. 1900 — 36·7. To jest przyczyną drożyzny bydła i mleka.

Podobnie jest z produkcyą górniczą, która rozwija się słabiej, niż zapotrzebowanie węgla.

W razie dobrej konjunktury handlowej łatwo powiększyć produkcyę przemysłową, trudniej produkcyę górniczą, a produkcya rolnicza do

---

— Przypatrzysz im się z tamtego świata.

— Za co ty mnie obrażasz? Cóż ci zawiniłem?

Szyldwach odpowiedział kolbą.

X.

Sąd, pod przewodnictwem mnichów, postępował zadziwiająco, nawet jak na Luzon.

Ile razy Risal prosił o głos, przewodniczący przerywał:

— Milczeć!

A kiedy poeta z kolei zawołał:

— Ja muszę odpowiedzieć na wasze zarzuty — usłyszał:

— Tu nie akademia madrycka.

Przeczytano mu wyrok śmierci. Wiedząc, że dla wypowiedzenia ostatniej woli nie stawiają przeszkód nawet osądzonemu, Risal wstał.

— Panu mówić nie wolno. Tu my tylko mówimy.

Risal powoli i spokojnie usiadł w zwykły sobie elegancki sposób.

— Zupełnie, jakby był w salonie — opowiada Belsor.

— Nie wyobrażacie sobie bezczelności tego człowieka! Przez cały czas zachowywał się jak równy nam europejczyk — mówili sędziowie.

— Tak, lecz to przecież wielki talent.

— Kto? Ten dorobkiewicz, mający jedynie wielką zdolność asymilacyi? W jego szalonej głowie powstała głupia idea Stanów Zjednoczonych wysp Filipińskich... Jak on zadzierał głowę, wychodząc z sądu! A kiedy podszedł do niego zakonnik, odepchnął go, jakby się bał zabrudzić o jego habit! Szelma...

— Jeśli u was w Tonkinie — zwrócił się opowiadający do Belsora — znajdą się tacy Risale, to poprostu ścinajcie im głowy.

— Ja nie wiem — odpowiedział szlachetny Francuz — czy u nas znajdzie się taki Risal. Ale niech Bóg ocali Tonkin od Polaviejów.

XI.

Wczesny ranek. Złotawy blask słońca oświeca wierzchołki palm. Ocean ginie w ognistym blasku.

Risala prowadzono na śmierć.

Później zakonnicy opowiadali:

— Co za niegodziwiec! Z ust jego ani na chwilę nie zniknął pogardliwy uśmiech. A kiedy brat Inocentio podszedł, niosąc mu ostatnią pociechę, wiecie, co podły tagal odpowiedział? „Wierzę w Boga i spokojnie czekam na Jego sąd, ale nienawidzę was, katów, i o jedno proszę, nie psujcie mi chwil ostatnich waszym nieczystym oddechem“. Brat Inocentio chciał go uderzyć, ale oficer przeszkodził.

Oficer ów, don Luis Navaro, opowiadał:

— Risal cały czas spoglądał na góry, na morze, na pola pokryte kwiatami. Jakieś dziecko rzuciło mu miejscową orchideę. Risal pocerwieniał i rzekł: „Dziękuję. To pożegnalny dar mojego narodu“ i do końca nie oderwał wzroku od kwiatka. Patrzył na niego, wąchał i całował. Przestępca chciał być rozstrzelanym stojąc, lecz na takie naruszenie prawa nie można było pozwolić. Siłą trzeba było zmusić go do klęknięcia i mimo całego wstrętu, rozkazałem żołnierzowi uderzyć go.

— Spełnijcie moją ostatnią wolę. Chę patrzeć śmierci twarzą w twarz.

Oficer nie miał nic przeciwko temu, ale OO. Augustyni oburzyli się.

— Według naszych praw tutejszych strzelają w plecy.

Wybrano kącik koło urwiska, po którem szumiał strumyk, „jak gdyby łkał“. Na drzewie zaświergotał ptak. Risal podniósł ku niemu zachwycony wzrok. Zdawało się, że nie widział ani żołnierzy, ani czarnych habitów.

— Jakże morze dziś piękne!

Ono lazurem swoim zlewało się z niebem, tylko gdzieś w dali błyskał biały żagiel.

— Wolny, na wolnych obszarach, pośród wolnych brzegów... Boże mój! jak piękna jest moja ojczyzna i jakże nieszczęśliwa!

powiększenia wymaga szeregu lat i nigdy nie dorównywa produkcyi przemysłowej. Na tem też polega drożyzna zboża. Mimo iż w ostatnich latach ogromne przestrzenie, szczególnie w Kanadzie i Argentynie, zamieniono na role produkujące zboże, produkcya zboża, wobec coraz większego uprzemysłowienia nietylko Europy i Ameryki, ale całego świata, nie wystarcza zapotrzebowaniu. Ceny też zboża w ostatnich latach ciągle idą w górę. Rzesze robotnicze wzrastają szybciej, niż produkcya zboża.

Ta dysproporcya między produkcyą przemysłową a rolniczą, oraz anarchia produkcyi prywatnej, wywołuje stale powtarzające się kryzysy gospodarcze. Nadprodukcya pewnych towarów, słaba produkcya innych jest zjawiskiem stałem, które wywołuje zawieszanie pracy w fabrykach, wywołuje bezrobocie.

Drożyznę potęgują kartele fabrykantów. Kartele, jak np. austryacki kartel żelazny, koncentrując produkcyę w fabrykach, wyposażonych w ostatnie wynalazki, zmniejszając tem samem liczbę robotników, zmniejszają koszta produkcyi, co dzięki cłom ochronnym dozwala na powiększanie zysków kapitalistów. Dzięki kartelom wszelkie ulepszenia fabryczne nie idą na pożytek konsumentów, jak w czasie narodzin kapitalizmu, ale idą wyłącznie na korzyść fabrykantów. Wolną konkurencyę zastąpił kartel i trust.

Na wzrost cen wpływa też spekulacya giełdowa oraz handel. Główną jednak rolę odgrywa mały handel, który pośredniczy między wielkim handlem i konsumentami. Plagą w Austryi jest ogromny rozwój małego handlu. Podczas bowiem gdy ludność od 1890 do 1900 r. wzrosła o 44 proc., to liczba małych handlarzy o 71·62 proc. Walkę z małym handlem skutecznie prowadzą konsumy.

Wzrost cen idzie w parze z potanieniem złota. W handlu międzynarodowym płaci się tylko złotem. Potanienie złota nastąpiło skutkiem wydajności złota w południowej Afryce. Znakomite maszyny oraz tani robotnik (murzyńscy Kafrzy) zmniejszyły znacznie koszta wydobywania złota. Zarobek też robotnika ciągle traci na wartości i musi być podwyższony.

Dysproporcya między produkcyą przemysłową a rolniczą, mały handel, kartele oraz potanienie złota, mające swe źródło w własności prywatnej, jest przyczyną drożyzny wszechświatowej. Tę drożyznę wszechświatową usunąć można tylko przez zniszczenie ustroju kapitalistycznego, ustroju opartego na wyzysku mas w interesie jednostek. Drożyzna też jest bardzo ważnym motorem ruchu socyalistycznego. Drożyzna bowiem wskazuje jaskrawo wyzysk mas robotniczych, drożyzna ten wyzysk potęguje przez zmniejszanie pokupności pracy robotniczej. Jedynie przejęcie środków pracy z rąk jednostek na własność społeczeństwa stworzy nową epokę gospodarczą, nie znającą drożyzny i wyzysku.

To były ostatnie słowa Risala.

Postawił na swojem. W chwili, gdy na znak chustką zagrzmiała salwa, Risal odwrócił się i kilka kul utkwiło w jego głowie i piersiach.

Rzeczywiście przyjął śmierć twarzą w twarz. Trupa pochowano w tem samem miejscu pod palmami na wybrzeżu oceanu.

Tagalowie znoszą wianki i płaczą nad „kwiatem swego ludu“.

— — — — — — — — — — — — — — —

W dwa lata później Hiszpania utraciła Kubę i Filipiny.

— — — — — — — — — — — — — — —

Często marzy mi się biały, jak rzucona w morze lilia, Kadyks, działo spiżowe i siedzący na niem student w czarnym berecie...

W dali szumi Atlantyk — otwarta droga życia i śmierci. Błękitne niebo Andaluzyi, gorące i piękne. Wijąca w czarnej paszczy działa gniazdo swe ptaszyna, świegocąca coś tak czule, że kłamstwem wydają mi się wspomnienia o katach i kaźniach i celach pośród tego nieskończonego i dla wszystkich jednako dostępnego piękna.

Koniec.

Ruch zawodowy w Galicyi w 1909 roku.

W swoim czasie streściliśmy sprawozdanie z ruchu zawodowego w całej Austryi — obecnie podajemy w skróceniu sprawozdanie krajowej komisyi zawodowej z ruchu zawodowego w Galicyi w 1909 r.

Rok ubiegły nie należał do pomyślnych dla rozwoju naszych organizacyi zawodowych, a przyczyną tego były skutki przesilenia ekonomicznego, które w naszym mało przemysłowym kraju dały się odczuć dopiero później, niż w prowincyach przemysłowych. Rok 1908, który dla zawodowego ruchu w całem państwie był ogromnie ciężkim, jedynie w naszym kraju wykazał przyrost członków organizacyi, dopiero w r. 1909, gdy przesilenie w okolicach przemysłowych zaczęło powoli ustępować, u nas wzmogło się. Wypadki polityczne, które natomiast w tym roku fatalnie odbiły się na produkcyi austryackiej, na nasz przemysł, nie pracujący na eksport, nie oddziałały prawie.

Kryzys najsilniej dał się odczuć w przemyśle metalowym. Największe fabryki zredukowały ilość robotników i czas pracy. Fabryka sanocka z 1200 robotników wydaliła 400 i zredukowała czas pracy o godzinę dziennie. Zieleniewski w Krakowie od razu wydalił przeszło 150 robotników, a później zamknął fabrykę na 3 tygodnie.

Podobne stosunki panowały w przemyśle drzewnym, a zwłaszcza w tartakach, które zatrudniają około 16.000 robotników.

Przemysł naftowy, w którym głównie z tego powodu, że ustawodawstwo dotyczące znajduje się w rękach sejmu, od całego szeregu lat panują strasznie opłakane i wprost anarchiczne stosunki, w roku ubiegłym przechodził tak groźne przesilenie, że aż akcya ratunkowa rządu musiała przyjść z pomocą.

Przemysł budowlany był jedynym, w którym panował wzmożony ruch, a to głównie z powodu większej ilości publicznych budów w większych miastach.

Ogólna niepomyślna konjunktura podziałała na ruch zawodowy w ten sposób, że straty w ilości członków wynoszą około 800 ludzi, wobec czego ogólna liczba zawodowo zorganizowanych wynosiła z końcem roku około 15.400.

W roku sprawozdawczym powstało 23 grup i stacyi płatniczych, prawie wyłącznie w drobnym przemyśle. Powstały nowe grupy: robotników browaru we Lwowie, piekarzy w Limanowej, kuśnierzy w Tarnowie, murarzy w Tarnowie, Przeworsku, Przecławiu, Limanowej, Zatorze, Brodach i Drohobyczu, robotników teatralnych we Lwowie, metalowców w Jarosławiu, Wełdzirzu, Limanowej, Knihininie, złotników we Lwowie i Krakowie, fotografów we Lwowie i Krakowie, kelnerów w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie i Stanisławowie; pewna jednak ilość grup przestała istnieć tak, że przyrost wynosi 16, ogólna więc liczba z końcem roku 237.

Nadzieje, że nareszcie organizacya obejmie robotników dwóch wielkich przemysłów galicyjskich: naftowego i drzewnego, nie spełniły się.

Praca organizacyjna w przemyśle naftowym postępuje bardzo powoli naprzód, a to głównie z tego powodu, że przemysł ten, obejmując coraz to nowe okolice, zatrudnia coraz to nowe masy, rekrutujące się z pośród chłopów i robotników rolnych.

Wśród robotników w tartakach waranki pracy agitacyjnej są jeszcze gorsze; w zachodniej Galicyi ogromny klerykalizm, we wschodniej analfabetyzm i ciemnota są niedającą się prawie przezwyciężyć przeszkodą.

Bardzo pomyślny postęp nastąpił w roku ubiegłym w organizacyi robotników salinarnych; wszystkie już niemal saliny objęte zostały organizacyą, a niedawno odbyta konferencya wykazała bardzo piękny jej rozwój. Duża część zasługi w tem należy się posłowi Moraczewskiemu, który niemal całe ferye parlamentarne przepędził na pracy agitacyjnej wśród salinarzy.

Akcyj cennikowych

przedsięwzięto w roku ubiegłym 21 przy udziale 4550 robotników. W czterech wypadkach postawione żądania zostały uzyskane w drodze pokojowej, w 17 doszło do strejku. Wszystkie akcye cennikowe ukończyły się pomyślnie, co należy temu przypisać, że prowadzone są ostrożnie, a strejki odbywają się wedle postanowień odnośnych organizacyj.

Z większych strejków należy wymienić:

Metalowcy w rafineryi w Limanowej w liczbie 240 rozpoczęli strejk z powodu wydalenia męża zaufania; po 4 dniach fabryka przyjęła go z powrotem. Dalej strejkowali metalowcy w fabryce w Pasiecznej, celem obrony przed zamierzoną redukcyą płac; w fabryce Puda w Stanisławowie przeciw wprowadzeniu nowego regulaminu, trzykrotnie w hucie cynkowej w Trzebini przeciw zamierzonej zniżce płac, a dwukrotnie z powodu wydalenia męża zaufania. Wszystkie więc strejki były obronnymi!

S t o l a r z e przeprowadzili dwa strejki, jeden u żydowskich majstrów we Lwowie, zakończony podwyższeniem minimalnej płacy z 3 K. na 3·30 i skróceniem czasu pracy o półtorej godziny, drugi u Horoszkiewicza w Stanisławowie, zakończony po 14 dniach 10% podwyżką, zniesieniem akordów, skróceniem czasu pracy i wydaleniem łamistrejków.

Garbarze strejkowali w Kutach trzy miesiące i uzyskali umowę na 2 lata z 15 procentową podwyżką. Większe jeszcze zwycięstwo odnieśli w Stanisławowie, gdzie po 8 dniach uzyskali 20% podwyżkę.

Kamieniarze we Lwowie po krótkim strejku zawarli umowę na podstawie nowej taryfy, która jedyna w Austryi oznacza osobne płace dla czeladników, osobne dla pomocników.

Introligatorzy przeprowadzili dwa strejki w Krakowie, jeden u żydowskich, drugi u chrześcijańskich majstrów, oba zwycięskie.

Mniejsze strejki przeprowadzili kelnerzy w Krakowie, kuśnierze w Tarnowie, salinarze w Lacku, masarze w Krakowie, wszystkie pomyślnie.

Największą walką w roku ubiegłym był strejk górników w rewirze chrzanowskim, w którym brało udział 2000 robotników. Wywołali go narodowi demokraci i klerykali po niefortunnej interwencyi Battaglii, którego wyrzucono, kierownictwo objęła nasza organizacya i po pięciotygodniowej walce uzyskano żądany deputat węgla i odszkodowanie za światło natychmiast, a 10% podwyżkę płac od 1 września 1910 r. Równocześnie prowadzili klerykali strejk w Jaworznie, który skończył się zupełną przegraną.

W okresie sprawozdawczym odbył się szereg konferencyj zawodowych, które wykazały, że ruch zawodowy w Galicyi, mimo ciężkich przeszkód postępuje naprzód i doskonali coraz bardziej metody walki, prowadzącej do zdobycia coraz lepszych warunków pracy.

Z warsztatów i fabryk.

Lwów. (Walne zgromadzenie grupy). Dnia 13 marca odbyło się w obecności sekretarza Związku, tow. Topinka, walne zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Sławika. Po odczytaniu protokółu kasyer przedłożył szczegółowe sprawozdanie kasowe za rok ubiegły. Wkładek pobrano 6246 w łącznej kwocie 3.747 kor. 60 hal., nowych członków wpisało się 156 i ci wpisowe zapłacili 90 kor. 60 hal. Dochód grupy z wkładek, zabaw itd. wynosił 2.940 kor. Wraz z saldem z poprzedniego roku, które wynosiło 1.084 kor. 12 hal., ogólny dochód wynosił 7.883 koron 75 hal.

Z tego na zapomogi członkom wydano 1.408 kor. 72 hal., do centrali odesłano 1.823 kor. 84 hal., przeszło 4.000 kor. pochłonęły ogromne

wydatki na utrzymanie lokalu, biura, na agitacyę i zapomogi nadzwyczajne. Z końcem roku pozostało w kasie grupy miejscowej 630 koron 13 hal.

Liczba członków z 220 w roku 1908 podniosła się na 274. Wpisało się 156 nowych członków, równocześnie jednak 112 członków odpadło bądź to skutkiem śmierci, wstąpienia do wojska, bądź wyjazdu lub niepłacenia wkładek.

Nad sprawozdaniem kasowem wywiązała się dłuższa dyskusya, poczem na wniosek tow. Rogosza, jako przewodniczącego komisyi kontrolującej, sprawozdanie to przyjęto i udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum.

Następnie przystąpiono do wyborów, które dały następujący wynik:

Prezesem wybrany został August Sławik, zastępcą Nowosielski, kasyerami Tadeusz Łempicki i Zygmunt Tarnawski. Bibliotekarze: Michał Bazan, Fr. Świetlik, Feliks Chwojka. Komisya szkontrująca: Jan Gondek, Karol Stachowski, Stan. Radek, Norbert Hoffman.

Komitet agitacyjny: August Sławik, Edmund Henz, Gondek, Żółkiewski i Horwat.

Sekcya agitacyjna na Żółkiewskiem: Stanisław Dwernicki, Zygmunt Tarnawski, Zygmunt Barnicz, Rudolf Nowosielski.

Sekcya Grodecka: Edmund Henz. — Sekretarzami: Domrzyc, Ogłaza, Bielik, Walus.

Komisya oświatowa: M. Walus, Wład. Łempicki, Hoffman.

Komisya zawodowa: Rokosz.

Następnie zabrał głos tow. Topinek i w bardzo pięknem przemówieniu wykazywał potrzebę silnej organizacyi, wskazując na organizacyę przemysłowców, i ciężkie przesilenie ekonomiczne w przemyśle metalowym, gdzie tysiące ludzi pozbawionych pracy a nie należących do organizacyi zmuszonych jest przymierać głodem, nie mając znikąd pomocy. Nasz c. k. Rząd zaś, na którego czele stoją partye tak zwane narodowe, mieniące się braćmi robotników, zamiast przyjść z pomocą robotnikom w ich nędzy, wywołanej klęską, jaką jest każdy kryzys ekonomiczny, tak jak to czyni przy klęskach elementarnych, pomagając ludności włościańskiej, w stosunku do robotników nietylko się nie prowadzi żadnej akcyi pomocniczej, ale otwarcie popiera Związek fabrykantów, walczących przeciw robotnikom.

Następnie przemawiali tow. Horwat, Bazan i Sławik. Tow. Bazan zresztą całkiem słusznie wywodził, że brak sekretarza dla wschodniej Galicyi z siedzibą we Lwowie przyczynia się bardzo do tego, że agitacya nie robi takich postępów, jakby tego sobie życzyć wypadało. Również podnosił on, że Centrala powinna nam przyjść z pomocą w formie pożyczki na zakupno domu, ażebyśmy mieli swój lokal, którybyśmy w kilku latach Centrali spłacili, a niepotrzebowali cudzym ludziom płacić za mury horendalnych sum. Tow. Sławik poparł te wywody, podnosząc, że już Kongres krajowy uchwalił, ażeby dla wschodniej Galicyi ustanowić osobnego sekretarza. W końcu odpowiadał tow. Topinek i przychylając się do wniosków swych przedmowców oświadczył, że będzie się starał wyjednać w Centrali. — Na tem prezes zakończył zgromadzenie, dziekując imieniem nowego zarządu za okazane zaufanie i prosząc o pomoc w przyszłej pracy.

Ottynia. Fabryka w Ottynii jest siedzibą wielkiej protekcyi, jakiej się nigdzie indziej nie spotyka. Nadmienić należy, że pracuje w niej bardzo wielu robotników wiejskich (Ottynia, Uhorniki, Worona) często analfabetów, którzy właśnie są najpodatniejszym materyałem dla kapitalistycznego wyzysku. Ilekroć poruszano sprawę stosunków w fabryce p. Bredta, to zawsze prawie wychodził on ze skandalów jako człowiek uczciwy i niewinny.

Największe usługi oddaje mu naganiacz, człowiek pozbawiony wszelkiego uczucia ludzkości, majster p. Jedliczek (Czech), który jest w Ottynii już piąty rok i przez ten czas zdołał porosnąć w pierze na krzywdzie i niedoli robotników. Nieuświadomieni robotnicy posługują się protekcyą jako środkiem uzyskania lub utrzymania się przy pracy, zaś protekcye zdobywa się za pomocą łapówek w najrozmaitszej formie. Lecz robotnicy, którzy takie postępowanie swoich towarzyszy pracy uważają za niemoralne, już nieraz byli świadkami, jak brudnym jest gmach protekcyi i nie chcą iść śladami lizuniów. Tych prześladuje majster na każdym kroku, nakłada kary pieniężne, często wyższe, jak półdniowy zarobek. Niedawno temu zdarzyło się, że robotnikowi P. na jedną karę ściągnął całodniowy zarobek i to nie za zepsucie roboty lub materyału. Słowem p. majster uważa robotników za niewolników i traktuje ich z bezwzględną samowolą. Czas najwyższy, aby p. Bredt wglądnął w te haniebne stosunki, i ukrócił rządy majstrów.

Trzyniec. (Znowu ofiara wyzysku kapitalistycznego). Dnia 24 lutego wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w stalowni trzynieckiej, którego ofiarą padło życie 24-letniego robotnika Jana Krzenka. Podłażąc pod druty, którymi idzie prąd elektryczny, padł na miejscu trupem, rażony prądem elektrycznym. Lekarz, który przybył z pomocą, mógł skonstatować tylko — śmierć. Śmiało można powiedzieć, że życie tego młodego człowieka padło ofiarą strasznego systemu morderczego, zwanego „systemem oszczędnościowym“, ponieważ w tem samem niebezpiecznem miejscu przed niedawnym dopiero czasem ujęto jednego robotnika, a pozostali skutkiem tego przez całych 12 godzin bez przerwy muszą narażać swoje życie na straszne niebezpieczeństwo. Ileż jeszcze padnie ofiar molochowi wyzysku? Czy władza przemysłowa nie ma obowiązku zgotować koniec tej jatce ludzkiej? Fakt ten znowu jest dowodem, że tylko przez należytą inspekcyę przemysłową może się zapobiedz ciągłemu hazardowaniu życiem ludzkiem...

Bogumin. (Z mordowni A. Hahna). Od kolegi, odjeżdżającego do szpitala, otrzymałem następujący list, który przesyłam z prośbą o umieszczenie: „Kochany Kolego! Odjeżdżam po raz drugi do szpitala, gdyż inaczej nie mogę. Pracować nie mogę, bo jestem chory, więc muszę się poddać woli lekarza dra Rohdena, bo on mówi, że ja tylko spaceruję, a nie chcę iść do pracy. A ja jestem tak słaby, że ledwo zajdę do niego. Byłem raz w szpitalu w Cieszynie, ale tam nie było miejsca; wróciłem więc z powrotem do domu i chciałem się ratować za swe pieniądze i dlatego udałem się do lekarza w Mor. Ostrawie dra Seidla. Po lekarstwach przepisanych przez tegoż było mi nieco lepiej; zwróciłem się więc do dra Rhodena z prośbą, żeby mi te same lekarstwa przepisał. Na to on na mnie wyskoczył, jak żmija, krzycząc, że on jest swoim panem, a jeżeli chcę, to mi wolno iść do dra Seidla i samemu go sobie płacić. Usłuchałem go i poszedłem i leczyłem się sam przez cały tydzień. Dr. Rohden nigdy mnie nie oglądnął, tylko zawsze mi mówił, że mam iść do roboty. Ja zaś ledwo łażę; raz przyszedłem do niego, by mu opowiedzieć o mojej chorobie, ale on mnie zakrzyczał, wołając, że mam iść do szpitala, że nie chce mi się pracować, tylko spacerować. Pomyśl sobie więc kochany Kolego: pracowałem całe 24 lata na Hahna szczerze i wiernie, ciężko, a teraz od czasu, jak mi się stał wypadek — i jak wskutek niego ciągle choroba powraca, zostałem „nicponiem“ i „symulantem“. Raz, jakem był tak chory, że nie mogłem iść się zgłosić, — to mi wsypano 2 K kary. Tak mnie na stare lata wszyscy szykanują.

Kochani Koledzy! Bądźcie zdrowi i nie dajcie się! Wasz kolega“.

Tak Towarzysze! Nie tylko teorya przemawia do nas, ale życie woła codzienne: Chcecie być za swą pracę należycie wynagradzani a nie chcecie być we wszelki możliwy sposób prześladowani, to starajcie się, byście przez zorganizowanie się zawodowo i politycznie stali się siłą, z którą wasi naganiacze musieliby się liczyć.

Rozmaitości.

„Biedni“ agraryusze. Agraryusze wszelkich odcieni, wielcy właściciele ziemscy i bogaci chłopi ustawicznie narzekają i skarżą się na zbyt wielkie obciążenie podatkami gruntowymi. Prawda, że podatek od posiadłości chłopskich, w porównaniu do podatku od wielkich obszarów naszej szlachty, jest obliczony znacznie wyżej, ale to tylko jeden z dowodów, że w Austryi bierze się zawsze od tych, którzy mają mniej, a oszczędza się wielkich. Na ogół jednak podatek gruntowy jest u nas stosunkowo niski i należy do tych nielicznych, które od pół wieku prawie nie uległy zwyżce.

Weźmy inne podatki, a zobaczymy, że od roku 1869 poszły one dwa, trzy, a nawet ośm razy w górę, a podatek gruntowy nietylko się od tego czasu nie zwiększył, lecz, owszem, jeszcze obniżył. I tak:

podatek od wódki	wzrósł z	15·6	na	94 mil. kor.
„ „ piwa	„	36·6	„	78·5 „ „
„ „ cukru	„	16·2	„	134 „ „
„ „ budynków	„	30·4	„	105 „ „

Podatek zaś gruntowy spadł w tym czasie z 67 milionów koron na 53·6 milionów koron. Na tem jednak nie koniec. Nietylko, że agraryusze do pokrycia zwiększonych ciężarów państwa niczem się nie przyczyniają, lecz ponadto potrafili oni sobie zapewnić z funduszów państwowych podarunki, które razem przenoszą 56 milionów koron.

Jako dar na agraryuszów płaci państwo rocznie:

na melioracye	28·0	mil. koron
„ podniesienie hodowli koni	5·6	„ „
„ centralę sprzedaży bydła .	6·0	„ „
„ zakłady naukowe dla rolnictwa i leśnictwa . .	3·2	„ „
„ służbę weterynaryjną . .	3·7	„ „
„ premie wywozowe . . .	9·6	„ „
Razem . .	56·1	mil. koron

A do tego dodać trzeba jeszcze rozmaite korzyści, wynikające z publicznych dostaw, z kontyngentowania spirytusu (około 20 milionów koron), ulgi taryfowe na kolejach i wsparcia w czasie klęsk. To wszystko biorą agraryusze z funduszów państwa, nie licząc już tego, co uchwalają sobie w sejmach z funduszów krajowych.

Tak wygląda położenie naszych biednych obszarników; nic nie płacić na rzecz państwa, brać od niego co się tylko da, a ciężary zwalać na barki ludności pracującej, wyzyskiwanej bezlitośnie przez tych lichwiarzy zbożowych i mięsnych.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń „Alfa Separator“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse: firma **Heinrich Bink,** XVI. Panikengasse 34); **Krasna** (firma **Beer,** fabryka maszyn); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz)**; **Lublana** (firma **Józef Weibl)**; **Bielsko-Biała** (wszystkie zakłady); **Serajewo** (wszystkie warsztaty); **Erzebetfalva** obok Budapesztu (Węgierska fabryka broni i maszyn. **Paryż** (wszystkie zakłady); **Uster** (kanton Zurichski, Szwajcarya) fabryka automobilów **„Turicum“**.

Drukarzy: Wiedeń (firma **Koteborsky** XVI. Hippgasse 4); **Bukareszt** (firma **Hornstein).**

Ślusarze: Serajewo (Bośnia) (wszystkie warsztaty).

Ślusarze meblowi: Bukareszt (firma **Z. Hornstein).**

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler).** — **Budapeszt (fabryka broni).**

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma **Witt).**

Odlewacze i formiarzy: Gorlice (Wegner); Mürzzuschlag (firma **Bleckmann)**; **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz)**; **Przybram** (firma Br. **Ungerman)**; **Neisse** (firma **Rettig i S-ka).**

Zegarmistrze: St. Gotthard Węgry.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Wilhelm Topinek. Drukarnia Ludowa w Krakowie.